Nr. 7. Kraków, dnia 1 lipca 1927. Rok X.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE

WYCHODZI 1-go KAZDEGO MIESIĄCA.

Ogłoszenia: za każdy wiersz milimetrowy 25 groszy. | Numer pojedynczy 20 gr. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, II p.

Ciężkie położenie gospodarcze klasy robotniczej.

Główny urząd statystyczny w Warszawie ustalił, że koszta utrzymania w miesiącu maju w porównaniu z kwietniem wzrosły o przeszło 1 procent. Oczywiście, że wszelkie podobne obliczenia statystyczne dalekie są od rzeczywistości. Drożyzna daleko szybciej postępuje, a doświadczamy to wszyscy w codziennem życiu, gdy coraz mniej mamy pieniędzy na opędzenie najpotrzebniejszych wydatków. I tak drugi już rok, mimo ustalenia kursu złotego, **drożyzna stale rośnie po kilka procent miesięcznie** i niszczy skromne zarobki robotnicze. Można przyjąć, że drożyzna od maja 1926 roku wzrosła, umiarkowanie licząc, o **40 procent.** A jak wzrastają płace robotnicze? Jeśli uda się po ciężkich walkach zdobyć skromną podwyżkę płac — to wielkie szczęście. Kapitaliści pewni poparcia rządu, idącego po ich myśli, wobec sprawiedliwych żądań robotniczych zachowują się opornie, a często wyzywająco!

W takich warunkach zdobyć może poprawę ciężkiego bytu tylko ta kategorja robotników, która jest **silna organizacyjnie i solidarna.**

Na wzrost drożyzny wpłynęła głównie **olbrzymia zwyżka cen produktów rolnych, zwłaszcza zboża.** Zawinił tu głównie rząd swoją polityką gospodarczą, a właściwie **obszarniczą.**

Po rewolucji majowej, jak wiemy, rządy odrzuciły współpracę ze stronnictwami robotniczemi, a więc zbagatelizowały klasę robotniczą i zawarły **sojusz polityczny** ze szlachtą obszarniczą. Do rządu powołani zostali przez premjera Piłsudskiego przedstawiciele monarchistycznego obszarnictwa. Szlachta, obszarnicy, nigdy nic dla „idei ojczyzny" nie robili bezinteresownie, przeciwnie, zawsze i wszędzie mają na celu swój **samolubny interes materjalny klasowy.** Otrzymawszy z łaski zwycięzcy w rewolucji majowej dyktatorską niemal władzę w dziedzinie spraw rolnych, obszarnicy **wywieźli zboże zagranicę, za dolary,** i kraj ogołocony został z tego podstawowego artykułu utrzymania. W rezultacie ceny mąki poszły w górę, a obszarnicy sprzedają resztki zapasów zboża po **podwójnych cenach,** tembardziej, że sprowadza się zboże z zagranicy po cenach **lichwiarskich.**

Oczywiście, rząd porzucił zupełnie walkę z drożyzną, gdyż chce dogodzić klasom posiadającym. Natomiast rzesze proletarjatu robotniczego i pracowników państwowych **zepchnięte zostały w dosłowną nędzę, głód doprowadza klasę robotniczą do rozpaczy.**

Na rozbój paskarski niema dziś żadnego hamulca, klasa robotnicza nie ma wpływu żadnego na politykę rządu, sejm sponiewierany i bagatelizowany przez rządzących, posiadający ponadto też większość paskarską, a na rozpaczliwe wołania ludu rząd ma uszy zatkane watą!

W dodatku bezrobocie ciągle jeszcze się sroży, nadzieje na większą pożyczkę zagraniczną okazały się złudne, robót publicznych, budowlanych nie uruchomiono w odpowiednich rozmiarach — tylko drożyzna szaleje! Obszarnicy otrzymują nadto ulgi podatkowe i kredyty od rządu, a na podniesienie zasiłków dla bezrobotnych pieniędzy nie ma!

Teraz robotnicy chyba zrozumieją, jak ogromne znaczenie ma dla nich polityka, t. j. wpływ decydujący na rządy w państwie!

Garstka obszarników, rządząc, może wyzyskiwać miljony proletarjuszów i uczynić z Republiki „demokratycznej" — „państwo paska" — jak to stwierdził sam dyktator marszałek Piłsudski w komisji wojskowej.

Nawracać z tej niebezpiecznej drogi, póki czas! Nie przeciągać struny! Robotnik jest cierpliwy, ale i cierpliwość ma swe granice! Zubożenie ludności robotniczej jest dziś przerażające! To przecież powinien zrozumieć marsz. Piłsudski, jeśli wogóle sprawom tym poświęcą trochę uwagi! On przecież sam organizował robotników w imię walki **o chleb i wolność!**

Los jednak robotników spoczywa w ich własnych rękach i siłach. Robotnikom pozostaje obecnie tylko droga walki **ekonomicznej o regulację głodowych płac.** Rezultaty tej walki będą odpowiednie do **siły organizacyjnej robotników,** do ich solidarności i karności.

Towarzysze, budujcie swe organizacje **w jednolitych związkach klasowych.** O potężny front zorganizowanego proletarjatu rozbiją się wszelkie zakusy wrogów klasy robotniczej, dybiących na jej prawa i byt!

Do oświaty robotnicy, do organizacji, do walki!

Płaca robotnika w Polsce a zagranicą.

Robotnik w Polsce zarabia dwa, trzy do ośmiu złotych dziennie. Najwięcej jest takich, których wynagrodzenie nie przekracza trzech złotych dziennie, do wyjątków należą „uprzywilejowani", zarabiający po ośm złotych dziennie.

Za dwa lub trzy złote musi robotnik wyżywić swą rodzinę, odziać ją, płacić mieszkanie, i t. d. czli mówiąc krótko a wyraźnie, ma dość środków na to, aby wraz z rodziną z głodu nie umrzeć ale za to w głodzie żyć.

W pismach burżuazyjnych stojących na usługach kapitału i pozostających na utrzymaniu kapitału raz wraz czyta się uwagi o świetnem położeniu robotników w Polsce, przyczem bierze się pod uwagę właśnie najlepiej płatnych — a pomija się najbardziej pokrzywdzonych. W ten sposób stwarza się opinję, że w Polsce przecież nie jest najgorzej, choć rzeczywistość temu przeczy.

Prawdziwy stan rzeczy w naszym kraju uwydatni się jaskrawo na tle porównań z płacami robotniczemi w innych krajach, a raczej w poszczególnych miastach. Są to cyfry przeciętne a w rachubę wzięto zarobki w przemyśle budowlanym, metalowym, meblowym i graficznym. Jeżeli za podstawę weźmiemy zarobki robotnicze w Londynie i określimy je jako 100, to wskaźnik dla innych miast wynosił na 1-go stycznia 1927 roku:

Amsterdam (Holandja)	87
Berlin (Niemcy)	67
Bruksela (Belgja)	42
Dublin (Irlandja)	102
Filadelfja (Stany Zjedn.) . . .	175
Kopenhaga (Danja)	120
Lizbona (Portugalja)	52
Londyn (Anglja)	100
Madryt (Hiszpanja)	55
Ottawa (Kanada)	153
Paryż (Francja)	57
Praga (Czechosłowacja) . . .	49
Ryga (Łotwa)	50
Rzym (Włochy)	49
Sztokholm (Szwecja)	92
Sydney (Australja)	136
Tallin (Estonja)	46
Wiedeń (Austrja)	44
Warszawa (Polska)	41

Widzimy z powyższego zestawienia, że najniższe zarobki są w Warszawie w stosunku do innych miast stołecznych.

Jeżeli ponadto uwzględnimy, że w Warszawie przeciętne zarobki są nieco wyższe, niż w jakiejś zapadłej mieścinie na Wschodzie, to wysnujemy z tego jeden wniosek: że w Polsce jest znacznie jeszcze gorzej, niż mówi statystyka, która może być w miarę potrzeb i intencji odpowiednio naciągana.

Rząd jest wspaniałomyślny dla sfer posiadających, udziela im kredytów, darowuje miljony z podatku majątkowego ale mało się interesuje położeniem klasy robotniczej, licząc na jej niewyczerpaną cierpliwość i brak uświadomienia.

Oby się tylko w swych rachubach nie przerachował.

Rewolucja Majowa 1926 i jej skutki.

Pod tym tytułem wyszła z druku bardzo ciekawa i tania książeczka, napisana przez tow. **Marjana Porczaka.** Autor źródłowo i treściwie wykazuje przyczyny rewolucji majowej, dokonanej przy decydującej pomocy klasy robotniczej, opisuje wiernie przebieg rewolucji oraz jej, dla proletarjatu bardzo przykre skutki. Autor ostrzega przed dalszem prowadzeniem dotychczasowego kursu polityki rządów pomajowych, polityki pognębiania klasy robotniczej i uwstecznienia Polski i budzącej siły skrajnej reakcji: faszyzmu i monarchizmu. Klasa robotnicza musi być czujną i konsolidować swe siły, gdyż walka z reakcją o ustrój wewnętrzny państwa nie jest jeszcze rozegrana.

Książeczka tow. Porczaka obejmuje 80 stronic druku i wydana jest w pięknej szacie i **znaleźć się winna w ręku każdego robotnika.**

Cena książeczki przy większem zamówieniu dla organizacyj tylko **50 gr.** z przesyłkę pocztową. Zamawiać należy w Redakcji „Robotnika Drzewnego", Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Juljusz Słowacki a Lud pracujący.

Po osiemdziesięciu prawie latach odpoczynku we francuskiej ziemi na cmentarzu w Paryżu, przewiezione zostały do Ojczyzny i złożone 28 czerwca br. w podziemiach Katedry wawelskiej w Krakowie popioły jednego z największych genjuszów poetyckich Polski porozbiorowej, wieszcza **Juljusza Słowackiego.** On to w proroczem natchnieniu widział przyszłość Polski **w Ludzie pracującym,** w jego mocy i szczęściu.

„Kocham Lud więcej niż umarłych kości"

oto wyznanie poety, które odrazu podbija serce proletarjusza. To też klasa pracująca odpłaca się wieszczowi swemu szczerym hołdem, złożonym nieśmiertelnemu Genjuszowi u trumny Jego ziemskich szczątków, i płomiennem umiłowaniem wielkich ideałów poety, które są ideałami Ludu. Do Ludu bowiem należy przyszłość, on jest tym, który podniesie Ludzkość na wyżyny postępu i sprawiedliwości. Wyznaje więc Słowacki:

...„wierzę że ludy płyną jak łańcuch żurawi w postęp!"

W proroczem natchnieniu widział poeta mający nastąpić dziejowy pochód ludów do władzy, by obalić krzywdę wszelką i urządzić świat w imię ideałów sprawiedliwości i wolności:

Ludy, bo wkrótce będziecie jak bogi.
Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązane będzie już na wieki.
A kto odejdzie od was — gdzie się schroni?

Wiedział Słowacki, że na drodze tego dziejowego pochodu Ludu w postęp leżą potężne przeszkody, czyhają wrogowie światła prawdy i sprawiedliwości. Tymi wrogami Ludu polskiego są, znane nam dobrze, czynniki wstecznictwa ducha i społecznego postępu: **szlachetczyzna i klerykalizm.**

Ostrzegał Słowacki Polskę przed tymi wewnętrznymi wrogami, elementami bezsiły i rozkładu. Mówił poeta, że dopóki Polska będzie więziła swą „duszę anielską" w „czerepie rubasznym", to znaczy, w czaszce szlacheckiej, dopóki nie zrzuci „do ostatka te płachty ohydne" — szlachecki kontusz, dopóty będzie bezsilną, „póty kat będzie rąbał" jej cielsko, póty mieć będzie „hjenę na sobie i grób i oczy otworzone w grobie".

Słowacki nienawidził szlachty. Ona to gnębiła i dziś jeszcze gnębi Lud, ona samolubna a tchórzliwa i przekupna doprowadziła Polskę do upadku i dziś odrodzoną kosztem krwi i mienia Ludu Polskę demokratyczną osłabia, podkopuje.

Drugi wróg ludu, a sprzymierzeniec reakcji, szlachetczyzny, to klerykalizm rzymski, który w czasach niewoli, przez usta papieża Grzegorza XVI w „Kordjanie" nakazywał:

„Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą"...

O klerykaliźmie, wrogu niebezpiecznym ludu pracującego, mówi Słowacki:

Ten polip odrósł i lud wyssał blady.
Wygnać go była kiedyś wielka praca...
Ma nas za trupa ten szakal — i wraca...
Precz z nim!

Ostrzega więc Polskę Słowacki, że jej „zguba w Rzymie", gdyż „tam są legiony zjadliwe robactwa"... Znał dobrze tych obłudników czarnych Słowacki, z których niejeden wciśnie się „do domu nakształt dymu albo pary", „pieczenię zawsze nadybie gorącą, spowiada panią... uwodzi służącą"...

Klerykalizm rzymski posiadał własne państwo. Rzym był jego stolicą. Czyż panowało w tym księżym państwie „królestwo Boże", czyż władzę świecką sprawował kler zgodnie z przykazaniem „miłości bliźniego" i „nie zabijaj"? Oto opisuje Słowacki, jak „spoczywał uśpiony" stanął przed nim „anioł, jak ogień czerwony" i szepnął mu do ucha:

„Ja mord — lecę z Rzymu".

A gdy poeta zapytał:

„Któż tam mordował?" — anioł szepnął mu w ucho: „Ojciec Święty!"

Polska, jeśli ma zostać młodą, musi zerwać ze szlachetczyzną i klerykalizmem, nie może być „ochrzczoną tą przeklętą wodą, której pies nie chce, wąż nawet nie pije", nie może się jednać z tym „przeklętym Włochem"...

„Nie zostanę nigdy księdzem" — pisał poeta do matki w 1843 r. — „Oni to faryzeusze miłość udający", pokazują drogę do Boga „maleńką, pełną fałszów"...

Słowacki wierzył w czyn ludu,

Bo czyn ludu — nie piosenka,
To nie w herbie z mieczem ręka,
To nie ród imieniem świetny,
To nie pieśni próżny twór,
To nie buntu próżna mara...

Temi słowy odpowiedział Słowacki szlacheckiemu poecie, Zygmuntowi Krasińskiemu, gdy ten wyraził obawę przed ruchem mas ludowych. I ostrzegał szlachcica, by nie złorzeczył ludowi, bo kto to czyni

Ten przeklęty; więc się bój!
Polski lud — to ojciec twój!
Zeń, jak z cierniowego krzaka,
Gotów znowu Bóg wybuchnąć,
Z wichru mając twarz i lice,
I na ciebie, jak na świecę,
Iść — i dalej pójść — i zdmuchnąć!

Kto pragnie szczęścia Polski, ten iść musi z Ludem! Ten musi

...twardo, ale jasno
Wśród narodu swego stać,
Świecić czynu tarczą własną!
W drogę choćby niepowrotną,
Ale prostą naprzód twarzą,
Z piersią czystą, choć samotną,
Choć ją sztyletami rażą!

* * *

Lud poszedł tak, jak przewidywał Słowacki. Klasa robotnicza walczyła z caratem o wolność, podniosła sztandar walki przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu, przeciw reakcji szlachecko-klerykalnej. I ziszczone zostały marzenia poety, dźwignęła się z ruin po wiekowej niewoli, rękami, ofiarnością ludu odbudowana Ojczyzna. Lud zdobył prawo rozwiązywania zadań państwowych, społecznych w swej „żelaznej dłoni"; dłonią tą umiał też ochronić odzyskaną wolność. Ale polip klerykalizmu i szlachetczyzny, wstecznictwa i ciemnoty, nie został jeszcze wyniszczony zupełnie. Wygnać go **jest jeszcze wielka praca.** Ciemnotę znacznej części ludu wyzyskali wrogowie Polski Ludowej dla swych celów reakcyjnych, dla zniszczenia podstaw ludowładztwa, dla podkopania idei Polski demokratycznej.

I zerwał się w maju 1926 r.

...wszczynający ruch
Wieczny rewolucjonista,
Pod męką ciał leżący duch!

i zdawało się, że ten Duch rewolucjonista odrodzi już teraz naprawdę naród moralnie i demokratycznie, że polip reakcji ssący lud blady, wyniszczony nędzą, zgładzony zostanie ostatecznie.

Ludziom, stojącym na czele ruchu, **zabrakło jednak wiary w lud, w jego słuszną sprawę.** Odeszli od Ludu i zwrócili się do książęcych rodów, szukając u nich odżywczych „sił" dla „odrodzenia" Ojczyzny, mimo, iż wieszcz ostrzega:

— W tych magnatach serce chore;
Wąż im sercem, a proch rdzenią!...

I nie mogła powitać Wielkiego Ducha Rewolucjonisty oficjalnie Polska Demokratyczna, Ludowa. Jak na ironję los zrządził, że powrót prochów wieszcza na Ojczyzny łono wypadł akurat w momencie, gdy monarchistyczna szlachta dorwała się rządów, wyniesiona rewolucją... robotnika i żołnierza. Lud nie ma głosu w rządach państwa, ma go obszarnictwo, Polska oficjalna wyżej stawia „czerep rubaszny", aniżeli wolę ludu.

Ale **„niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec!** Taki nakaz zostawił nam wieszcz w swym Testamencie!

Wypełniajmy ten nakaz wszyscy, którzy żywymi w duchu jesteśmy. Nieśmy kaganiec oświaty i uświadomienia w najszersze warstwy ludu pracującego, organizujmy go, podnośmy na duchu, a oddamy tem najgłębszy, najistotniejszy hołd Poecie, który ukochał Lud i jego szczęście. Jeśli wypełnimy rzetelnie Testament wieszcza, bądźmy pewni, że czyn ludu w przyszłości nie stanie się, jak ostatnio jeno „piosenką", czy „buntu próżną mara", z którego dziś zbierają plon uherbione rody „imieniem świetne".

Marjan Porczak.

List z Poznania.

Antyrobotnicza polityka Związku Pracodawców.

Ostatnią zbiorową umowę pracy i płacy w zawodzie drzewnym na miasto Poznań zawarto w listopadzie 1924 r. po nieudanym lokaucie, który urządził Związek Pracodawców na skutek strajku w fabryce „Spółka Stolarska", robotnicy tejże fabryki zażądali pewnej podwyżki płac, która została bez uwzględnienia, na domiar złego, nie zezwolił ówczesny dyrektor firmy, p. Hubert wydziałowi robotniczemu złożyć sprawozdania z odbytych układów, lecz potraktował robotników, jak i wydział robotniczy na sposób pruskiego podoficera, wydając sławetny „befel": marsz do warsztatów. Że takie postępowanie musiało wybić dno w beczce, nie ulega wątpliwości i robotnicy wystąpili do strajku. Cały szereg robotników wolał opuścić fabrykę, niż podporządkować się komendzie p. Huberta. Lecz los chciał, że p. Hubert musiał także swoje miejsce ustąpić innemu. To wszystko było czynnikiem, że p. Hubert, który po śmierci śp. Fr. Mańczaka, zajął miejsce przewodniczącego Związku Pracodawców, rozpoczął na całej linji walkę z robotnikami. Wszelkie poczynania ze strony robotników, które zdążały ku polepszeniu płacy, spotykały się z odmownem stanowiskiem ze strony Związku Pracodawców. O odpowiedziach, które nadsyłał Związek Pracodawców na wysłane pisma ze strony Związków Pracobiorców, wzbrania się pióro pisać, gdyż po większej części uważać można takowe za prowokację i naciąganie zarządzeń władz państwowych, z drugiej strony udawał Związek pracodawców wielkich patrjotów, naturalnie kosztem robotników, donosząc Związkom Pracobiorców, że nie może zwołać posiedzenia komisji zarobkowej, ponieważ jest bardzo zajęty przyjmowaniem prezydenta p. Wojciechowskiego... W innych wypadkach motywowali swe stanowisko pracodawcy ciężkiem położeniem finansowem, aczkolwiek cały szereg majsterków i firm stolarskich stale rozszerzał swoje warsztaty i fabryki, nabywał, względnie budował wille, zakupywał auta luksusowe itp. Były ciężkie czasy, ale dla robotników, którym nieraz firmy zalegały po trzy i więcej tygodni z wypłatą zarobków, a gdy robotnicy dopominali się swych słusznych pretensyj, to darzono ich tytułami, jak „komunista", „bolszewik" itp.

Na zgromadzenie, zwołane przez robotników firmy W. Nowakowski i Synowie, na którem robotnicy zamierzali podjąć uchwałę, dotyczącą wypłaty zaległych zarobków, zjawiła się z polecenia firmy policja, by zgromadzenie rozwiązać. Robotnicy okazywali wiele zrozumienia i cierpliwości, zwracali się do Inspektora Pracy o interwencję, zwoływano posiedzenia Wydziałów rozjemczych, na których to robotnicy uzasadniali swe słuszne żądania. Wydział rozjemczy przyznawał podwyżkę płac 15%, lecz Związek Pracodawców przechodził nad wszystkiem do porządku dziennego. Z samych Wydziałów rozjemczych zrobiono parodję. Mimo, że koszty utrzymania rodziny robotniczej wzrosły o 60% od czasu zawarcia ostatniej umowy, pracodawcy nie uwzględnili żądań robotniczych. Do tak butnego stanowiska pracodawców przyczyniły się dwa zasadnicze momenty: pierwszy — bezrobocie, drugi — słaby stan organizacji robotniczej na miejscu. Cały szereg robotników nie zdawał sobie z tego sprawy, że tylko silna Organizacja robotnicza będzie skutecznie mogła bronić postulatów robotniczych, naiwni robotnicy wierzyli w patrjotyzm pracodawców, którzy przy wyborach do sejmu nie dość głośno mogli się nakrzyczeć za ósemką, która im przyrzekała pracy i chleba, inni robotnicy spoglądali na sejm i rząd, wyczekując z tych stron podwyżek. Wszystkie nadzieje zawiodły, robotniczy przegrali kampanję, jednakże to jeszcze nie oznacza

zupełnego zwycięstwa Związku Pracodawców. Ochłap 10%, który rzucili pracodawcy jako podwyżkę płac, obudzi robotników z letargu, zmusi ich do organizowania się w silnej Organizacji robotniczej, przy pomocy której nauczy dyktatorów z „Obozu Wielkiej Polski" do poszanowania godności robotnika i zmusi do płacenia odpowiednich płac. Przyjdzie czas, w którym skomleć będą poszczególni pracodawcy w Związku Robotników Drzewnych o przydzielenie im pracowników, gdyż sami nie są w stanie zapracować na siebie. Krzywda, wyrządzona robotnikom musi się pomścić prędzej czy później, zależeć to będzie od samych robotników. Zakasać rękawy, trzeba brać się do pracy, stworzyć jedną **silną organizację**, a wtedy jutro będzie nasze. To były hasła ostatniego ogólnego zgromadzenia robotników przemysłu drzewnego, a zatem do pracy nad podniesieniem naszej organizacji, jaką jest Związek Robotników Przemysłu Drzewnego w Polsce. Przyjdzie dzień zapłaty. **Poznańczyk.**

Do wszystkich Zarządów Oddziałów Związku robotników drzewnych w Polsce.

Wzywa się wszystkie Oddziały Związku robot. drzewn., by pieniądze do Centrali nadsyłały **czekami PKO**, a **nie** przekazem pocztowym. Oddziały, którym czeki się wyczerpały, winne zwrócić się do Centrali o nadesłanie nowych.

Fabryka inwalidów.

Tartak ks. Sapiehy w Hołubli (pow. Przemyśl), stał się od dłuższego czasu wielką wytwórnią kalek. Sprawę tę już niejednokrotnie poruszano na łamach pism i wskazywano na niesłychane wprost bagatelizowanie życia robotników przez powyższą firmę.

Niedawno temu obcięła cyrkularka prawą rękę robotnikowi Kolimczakowi który z marnego zarobku utrzymywał żonę i małoletnie dzieci. Chcąc uchronić się przed odpowiedzialnością z powodu braku urządzeń ochronnych, zarząd niesłusznie posądził robotnika, że był pijany i spowodował wypadek.

W parę dni później, cykularka pokaleczyła głowę innemu robotnikowi. A ostatnio zaszedł znowu podobny wypadek z cyrkularka, która obcięła palce u prawej ręki robotnikowi Baranowi. Tym razem nie posądzono robotnika o opilstwo, ale o celowe obcięcie palców. Zarząd tartaku wyczuł, że może zjechać komisja, więc natychmiast po wypadku dał zabezpieczenie przy każdej cyrkularce. Komisja, która zjechała, oczywiście w kilkanaście dni później po wypadku, skonstatowała, że zabezpieczenia obecnie są wystarczające. Aż tyle ofiar trzeba było, ażeby spowodować środki ochronne!!

Robotnicy w tartaku tym pracujący, każdej chwili są gotowi zeznać pod przysięgą, że zabezpieczenie nastąpiło dopiero po wypadku. Robotnicy tartaczni są zmuszeni pracować od 7 rano do 12-tej w nocy, a wskutek przemęczenia nie trudno o podobne wypadki. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że wypadki nastąpiły o godzinie 9 wieczór. Jeżeli który z robotników odważy się poskarżyć, że tak długo pracować nie może, to zostaje z miejsca wydalony. Taki to raj mają robotnicy w tartaku książęcym.

Podobnie postępują i inni właściciele tartaków. Tartak p. Goligera jest oddalony zaledwie o parę set kroków od okien starostwa, czy też Inspektoratu Pracy, lecz najspokojniej zmusza robotników do pracy do godz. 12-tej w nocy. Za tych 18 godzin ciężkiej pracy p. Goliger płaci robotnikom aż 1.75 gr.

Co na to Inspektorat Pracy, który powinien zmusić p. właścicieli do przestrzegania ustawy? Co na to Starostwo, które ma tyle zarejestrowanych bezrobotnych w Przemyślu, podczas gdy p. właściciele tartaków zmuszają robotników do pracy po 16—18 godzin dziennie.

Czy nie należałoby wydać odpowiednie zarządzenia, by przyjmowano bezrobotnych i dano im możność zarobku? Co na to policja, która widząc, że tartak jest stale w nocy w ruchu, nie uważa za stosowne zbadać czy właściciel ma zezwolenie na ruch nocny?

Wobec wyżej przytoczonych faktów zwracamy się do kompetentnych czynników, by zmusiły p. właścicieli do przestrzegania ustawy jak również zapoznały się jak najrychlej z urządzeniami we wszystkich tartakach.

RUCH ORGANIZACYJNY.

LWÓW.

Skład zarządu organizacji robotników drzewnych „Zgoda" jest następujący: Mikołaj Chimczyn przewodniczący, Mikołaj Harasymiec zastępca przew., Kazimierz Pękalski skarbnik, Kazimierz Granik sekretarz; członkowie zarządu: J. Mikulczyk, M. Kracyło, St. Świderski, J. Kutran, T. Polony, J. Litowski, Wł. Popowicz, K. Jasiński, A. Bukartek i J. Rucki. Komisja rewizyjna: J. Fichtel i I. Olszewski. Sąd polubowny: J. Dragan, H. Schnerch, Sz. Sumiak, B. Lipman i M. Maniak.

TARNÓW.

Dnia 26 maja odbyło się posiedzenie zarządu grupy miejscowej związku robotników drzewnych. Zagaił posiedzenie tow. Koza, protokół odczytał tow. Saban. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego oraz delegaci firm „Krzyż" i „Mieszczanka". Po wyjaśnieniu sprawy wydalonego robotnika z firmy „Krzyż", omawiano memorjał wniesiony do firmy p. Silberpfeniga. Następnie tow. Rosenberg omówił sprawę Zlotu młodzieży robotniczej w Warszawie. Uchwalono wziąć udział w zlocie i wyznaczono na ten cel 50 zł. Tow. Rosenberg złożył zarządowi podziękowanie w imieniu TUR za poparcie jego pracy nad podniesieniem duchowem i fizycznem młodzieży robotniczej.

STOSUNKI W ZAKŁADACH KS. SANGUSZKI.

Dnia 27 maja odbyło się w Tarnowie zgromadzenie robotników firmy ks. Romana Sanguszki, pod przewodnictwem towarzyszów Ziemowskiego i Sabana. Zebrali się robotnicy zajęci w cegielni, tartaku i stolarni. Robotnicy żalili się na grubijańskie traktowanie ich ze strony kierowników fabrycznych. W przedsiębiorstwach tych szykanuje się robotników, wydala się z pracy bez powodu i ustawowego terminu wypowiedzenia i obniża się przymusowo płace za pracę akordową, **łamie się 8-godzinny dzień pracy,** zmusza się bowiem robotników do **10-**godzinnego dnia roboczego, bez dodatków za godziny nadobowiązkowe. Płace są w tych zakładach **marne** i wynoszą zaledwie 1 zł. 25 gr. dla dziewcząt, a 2—3 do 4 zł. dziennie dla robotników.

Następnie wygłoszono referaty o celach organizacji, w której szeregach stać winni wszyscy robotnicy, jeśli pragną naprawdę polepszenia swej ciężkiej doli. Dokonano wkońcu wyboru mężów zaufania robotników z każdego oddziału. Zgromadzenie wywarło bardzo korzystne wrażenie na uczestnikach.

CZĘSTOCHOWA.

Dnia 30 maja odbyło się zgromadzenie robotników drzewnych w obecności delegatów Centralnego Zarządu tow. **Łacheckiego** z Krakowa. Porządek dzienny obrad obejmował wybór zarządu i sprawy organizacyjne. Zgromadzenie zagaił tow. Łachecki, wskazując na zadania Związku, do prezydjum powołano towarzyszów F. Kucharskiego, na sekretarza T. Jakubowskiego. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu oddziału, w skład którego weszli towarzysze: Franciszek Kucharski, przewodniczący, Władysław Kaleta zastępca przew., Tomasz Jakubowski sekretarz, Roman Grzywa zastępca, Władysław Paczyński skarbnik, Józef Kuźmiak zastępca. Do Komisji rewizyjnej weszli: M. Nowakowski, M. Pietrzak i M. Śliwiński.

Następnie tow. **Łachecki** wygłosił referat o celach organizacji zawodowej i położeniu klasy robotniczej w Polsce, w szczególności zaś robotników drzewnych. W dyskusji przemawiał tow. B. Gołda nawołując do pracy nad zorganizowaniem robotników drzewnych, zatrudnionych w tartakach.

ZAŁATWIENIE ZATARGU W FIRMIE ROSENBACH W KAMIONCE WIELKIEJ.

Protokół, spisany w Starostwie w Grybowie dnia 27 kwietnia 1927 w sprawie załagodzenia wybuchłego dnia 12 kwietnia br. strajku 40 robotników drzewnych w tartaku firmy Rosenbach w Kamionce Wielkiej.

Po zorganizowaniu 25 lutego br. w Kamionce Wielkiej Oddziału Centralnego Związku robotników drzewnych z siedzibą w Krakowie wybuchł dnia 21 marca br. strajk w tartaku firmy Rosenbach, z powodu wydalenia po formalnem uprzedniem wypowiedzeniu robotnika Neugera.

Na zarządzenie Centralnego Związku uznającego strajk za nieuzasadniony, robotnicy po dwóch dniach wrócili do pracy.

Właściciel tartaku nie przyjął jednak z powrotem do pracy przewodniczącego miejscowego Oddziału Związku Bartłomieja Bednarza jako inicjatora tego bezpodstawnego strajku.

Z powodu nieprzyjęcia tego robotnika, zastrajkowali robotnicy dnia 12 kwietnia br., który to strajk trwa do obecnej chwili.

Gdy 25 kwietnia br. przedsiębiorca sprowadził obcych robotników z Piątkowej, strajkujący z Bednarzem na czele nie dopuścili ich do pracy, przyczem nawet Bednarz został przez Policję aresztowany i z doniesieniem karnem Sądowi w Grybowie oddany. Po przesłuchaniu w Sądzie dnia 26 kwietnia br. Sąd zwolnił aresztowanego robotnika.

Celem załagodzenia tego zatargu i zakończenia strajku w Kamionce wielkiej, zawezwał Starosta właściciela tartaku Chaima Rosenbacha i reprezentanta Centralnego Związku robotników drzewnych, który strajkiem kieruje w osobie Bolesława Jaroszewskiego, sekretarza Związku, między którymi po omówieniu szczegółów zatargu doszło do skutku w Starostwie w Grybowie dnia 27 kwietnia 1927 za pośrednictwem Starosty następujące porozumienie:

1) Właściciel tartaku Chaim Rosenbach przyjmuje z powrotem do pracy wydalonego robotnika Bartłomieja, jednakże dla zabezpieczenia się przed lekkomyślnem zakłócaniem pracy z tem zastrzeżeniem, iż tenże

1) jako przewodniczący miejscowego oddziału Związku nie będzie żadnem żądaniem robotników w kwestji pracy czy wynagrodzenia występował do niego jako właściciela tartaku bezpośrednio, lecz wszelkie tego rodzaju żądania mają być firmie przedstawiane jedynie przez Zarząd Centralnego Związku robotników drzewnych w Krakowie,

2) że Bednarz będzie pracował sumiennie i obowiązkowo w każdym dziale pracy, do którego go właściciel przeznaczy za dotychczasową płacą, o ile w danym dziale pracy wyższe wynagrodzenie nie było dotąd płacone,

3) gdyby Bednarz zaniedbywaniem się w pracy czy innem szkodliwem dla właściciela tartaku zachowaniem się swojem dał powód do wydalenia go, może być w każdej chwili za ustawowym terminem wypowiedzenia wydalonym,

4) w razie zażalenia się Bednarza, z powodu takiego wydalenia do Zarządu Centralnego Związku i uznania przez tenże Zarząd powodu wydalenia za nieuzasadniony, oddaje się sprawę do rozpatrzenia Staroście Antoniemu Dziekońskiemu jako rozjemcy, który rozstrzygnie sprawę ostatecznie.

Jeżeli Starosta uzna powód wydalenia za wystarczający i uzasadniony, nie może Zarząd Centralny Związku robotników drzewnych w Krakowie stawać więcej w obronie wydalonego robotnika Bednarza.

II. Wszyscy strajkujący robotnicy zostają z powrotem przyjęci do pracy zaraz z wyjątkiem tych, dla których dopiero przygotuje się pracę w dniach najbliższych.

Powyższe szczegóły porozumienia i ustalone warunki przyjmują obie strony po odczytaniu do wiadomości i zobowiązują się ściśle i lojalnie do nich się stosować.

Obie strony otrzymują odpis niniejszego protokółu, zaś oryginał protokółu pozostaje w aktach Starostwa.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

B. Jaroszewski m. p. **Ch. Rosenbach** m. p.
Starosta **Dziekański** m. p.
Petryla, prezes PPS w Grybowie.

GRODNO.

Walne zebranie członków Oddziału Związku Rob. drzew. odbyło się 29 maja. Zagaił tow. **Gonerko**, którego powołano do prezydjum, na sekretarza zaś tow. Gołubowskiego. Porządek dzienny obrad obejmował sprawozdanie organizacyjne, sprawę warunków pracy w **Jeziorach**, sprawa Kasy chorych. Sprawozdanie złożył tow. Gonerko podnosząc, że zarząd Oddziału w Jeziorach spełnił zadanie, zawierając umowę zbiorową z firmą „Century" o ściągnięcie należności robotników, zorganizowanie wpłaty zasiłków bezrobotnym, utrzymywał kontakt z robotnikami, krzywdzonymi przez zarząd tartaku. Ponieważ w okresie sprawozdawczym tartak był czynny zaledwie 3 miesiące, robotnicy należeli do Oddziału w Grodnie. Obecnie tartak został przez nową firmę uruchomiony. Nad sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusja, poczem na wniosek, tow. Szczerbickiego uchwalono wniosek, przyjmujący do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie i **wyrażający zaufanie** ustępującemu zarządowi.

Następnie tow. Gonerko zaznaczył, że obecnie muszą robotnicy wystąpić wobec firmy Goldberga z żądaniem zawarcia umowy zbiorowej, a w szczególności w sprawie 8-godz. dnia pracy. Uchwalono w tej sprawie wniosek, w którym zgromadzeni żądają **poszanowania ustaw robotniczych przez zarząd tartaku w Jeziorach, a w szczególności**

8-godz. czasu pracy, oraz zawarcia umowy zbiorowej ze Związkiem Robotników drzewnych Oddział w Grodnie.

W sprawie Kasy chorych uchwalono rezolucję, domagającą się **zorganizowania w Jeziorach Oddziału Kasy chorych** i przedłożyć to żądanie komisarzowi Kasy chorych w Grodnie.

Dalej poruszono sprawę wypłaty zarobków, co odbywa się dziś nieregularnie, oraz sprawę nieodpowiedniego zachowania się placowego Buchbindera na tartaku. Pan ten pozwala sobie na obelgi wobec robotników, którzy takiego traktowania nie ścierpią. Uchwalono rezolucję, **żądającą wypłacania zarobków raz w tygodniu**, a najwyżej co 2 tygodnie, a protestującą przeciw próbie 3-tygodniowej wypłaty. Zgromadzeni **domagają się usunięcia Buchbindera** z tartaku i zadośćuczynienia za pobicie robotnika Zytka.

Następnie tow. Gołubowski, Marcinkiewicz i Szczerbicki w sposób kategoryczny odparli napaści skierowane przeciw tow. sekret. Gonerce, którego wrogowie organizacji klasowej starają się obrzucić nieusprawiedliwionymi zarzutami. — Uchwalono w tej sprawie rezolucję, w której zebrani stwierdzają, że tow. **M. Gonerko**, założyciel organizacji klasowej w Jeziorach położył wielkie zasługi w walce o byt robotników, za co mu zgromadzeni wyrażają **uznanie i serdeczne podziękowanie.**

Wkończu dokonano wyboru zarządu Oddziału w następującym składzie: Jan Piekarski przewodniczący, P. Sumorokow i J. Szczerbicki zastępcy, Wł. Marcinkiewicz skarbnik, A. Lasota i J. Gołubowski sekretarze. Członkowie zarządu: Wł. Kokoszko, J. Lempi, L. Kapulski. Zastępcy: Stefanja Romanówna, Al. Żuk, Ch. Kapulnik, J. Lewkowski, I. Zawadzki. Komisja rewizyjna: W. Michajłow przew., St. Roszko i J. Zawadzki. Zastępcy: I. Maruches i P. Dzitrych. Sąd polubowny: A. Zawadzki, I. Szaparaj i Al. Kuczyński.

Następnie prezydjum oddziału i tow. Gonerko zostali przyjęci przez zarządcę tartaku firmy Gold ger p. Rotta, który przyrzekł ukarać Buchbindera, zgodził się na wypłatę zarobków zaległych i 2-tygodniową wypłatę oraz zapewnił poszanowanie ustaw robotniczych jak 8-godz. dzień pracy, co do umowy prosił o przedłożenie mu projektu.

BIAŁOWIEŻA.

Zebranie organizacyjne Związku Robotników Przemysłu Drzewnego w Polsce Białowieża—Stoczek odbyło się 16 czerwca br. Porządek dzienny obejmował: wybór przewodniczącego i sekretarza Związku na walne zebranie, sprawy organizacyjne i wybór tymczasowego Zarządu Oddziału. Zebranie zagaił tow. Dominik Trochimowicz, przewodniczył tow. Franciszek Wiater, sekretarzował tow. Roman Piotrowski. W sprawie organizacyjnej referował tow. Trochimowicz, wyjaśniając cele i zadania Związku. Po przemówieniu przystąpiono do wyboru Zarządu. Wybrani zostali towarzysze: Przewodniczącym Związku Jan Jakubiak, sekretarzem Roman Piotrowski, skarbnikiem Józef Nowak. Członkami Zarządu towarzysze: Jan Wronkowski, Dymitr Danieluk, Franciszek Łaźny, Stanisław Grześkiewicz i Lucjan Berg. Do Komisji rewizyjnej tow.: Piotr Gudowicz, Franciszek Witkowski i Józef Marcinkowski

NOWE ODDZIAŁY.

Następujące oddziały zwróciły się do Zarządu Centralnego Związku Robotników przemysłu drzewnego celem założenia organizacji, a mianowicie:

Biłgoraj, Nowosiółki, Śniatyn, Myszków, Krasocin, Skideb, Pułtusk, Krościenko, Chęciny, Miechów, Jasienica zamkowa n. Stryjem, Olszewka, wieś Parciaki, Falenica, Strzyżów.

Nowym Oddziałom Sekretarjat Centralny wysłał potrzebne druki i informacje.

RUCH CENNIKOWY.

UMOWA ROBOTNIKÓW TARTACZNYCH POWIATU GRYBOWSKIEGO.

Protokół, spisany dnia 25 maja 1927 z przebiegu konferencji delegatów Związku robot. przemysłu drzewnego z właścicielami tartaków w sprawie podwyżki dotychczasowych zarobków robotników tartacznych.

Na wniosek delegacji Związku robotników tartacznych pow. grybowskiego zwołało Starostwo konferencję z właścicielami tartaków, w której wzięli udział: Antoni Dziekoński starosta, Teofil Rutkowski prezes centraln. Związku robotn. przemysłu drzew. w Polsce. Piotr Głowczyk sekr. koła miejsc. Związku robotników, Abraham Zorn właściciel tartaku w Kąclowej, Salomon Götz właściciel tartaku w Florynce, Dr. Wincenty Warzecha przedstawiciel spółki tart. w Polanach.

Po zagajeniu konferencji przez Starostę i otwarciu dyskusji, prezes centralnego Związku robotn. drzewnych i prezes koła miejscowego przedstawili dotychczas opłakany stan robotników drzewnych, które z powodu wzrastającej drożyzny artykułów spożywczych nie wystarczają na zaspakajanie niezbędnych potrzeb robotnika i zażądali stosownie do ustalonego wzrostu drożyzny 30% podwyżki dotychczasowych zarobków.

Imieniem właścicieli tartaków przemawiali Abraham Zorn, Salamon Götz i Dr. Warzecha, przyznając słuszność żądaniom robotników i wyrażając zgodę na podwyżkę zarobków, jednak żądaną podwyżkę 30% uważają za wygórowaną i zaproponowali podwyżkę 10%. — W toku dalszej dyskusji poddali się tak pracodawcy jak i delegaci robotników arbitrażowi Starosty, który zadecydował **podwyżkę 20% zarobków**, pobieranych według list płacy z 1 kwietnia 1927. — Na tą podwyżkę zgodzono się z tem, że umowa obowiązuje **do końca września 1927** za dwutygodniowem wypowiedzeniem.

Na tem protokół zakończono.

Spisałem **Magoński** referent. Starosta: **Dziekoński.**

UZYSKANIE 15% PODWYŻKI W FABRYCE WAGONÓW W SANOKU (POSADA-OLCHOWSKA).

Skutkiem wniesionego memorjału przez Zarząd Centralny Związku Robotników przem. drzewn. i metalowców odbyły się (17 i 18 czerwca) w Posadzie Olchowskiej pertraktacje z dyrekcją tejże fabryki. W konferencji wziął udział z ramienia Zarządu Centralnego Zw. robotników drzewnych tow. M. Łachecki i delegaci robotników tejże fabryki, towarzysze Serkady, Kleszcz, Radwański, Jan Huczko, Antoni Huczko, Baszak, Baczyński i Kabat.

Po 3-krotnych pertraktacjach z p. dyrektorem Peterkiem nie przyszło do porozumienia, gdyż robotnicy żądali 30% podwyżki płac obecnych, zaś p. Peterek z trudem dawał zaledwie 10%. Przedstawiciel Związku, tow. Łachecki, oraz delegaci w porozumieniu z robotnikami po odbytem zgromadzeniu stanowczo **nie przyjęli propozycji** p. Peterka i uchwalili odnieść się do głównej dyrekcji w Krakowie.

W rezultacie w dniu 20 czerwca tow. Łachecki i Węglowski odbyli konferencję z p. inżynierem Skarżyńskim i pomimo przedstawionych argumentów ze strony delegatów do porozumienia nie doszło i odłożono sprawę aż do przyjazdu głównego dyrektora. Jako wynik ostateczny w dniu 23 czerwca w obecności delegatów tow. Węglowskiego, tow. Serkady, Baszaka, Kleszcza p. generalny dyrektor Lewalski ofiarował **15%** dla tych, którzy zarabiają 60 groszy za godzinę, a od 60 groszy wzwyż — 10% z tem jednak, że te różnice, jakie wynikają od 60 groszy wzwyż między 10 a 15% systematycznie będą podwyższone.

Podwyżka ta obowiązuje wstecz od 7 czerwca b. r.

Z ruchu robotniczego zagranicą.

DWUDZIESTOLECIE FIŃSKIEJ KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Pierwsze fińskie organizacje zawodowe o zabarwieniu liberalnem powstały jeszcze w 80-tych latach ub. stulecia, ale dopiero po roku 1905 mogły się szerzej rozwinąć. Wpływ elementów socjalistycznych stawał się coraz silniejszy, a potrzeba jednolitego kierownictwa i ścisłego współdziałania doprowadziły w kwietniu 1907 r. do zjednoczenia związków zawodowych i utworzenia komisji centralnej, która obecnie obchodzi 20-lecie swego istnienia. Na Kongresie w r. 1907 było 400 delegatów, reprezentujących 31 związków i 50.000 członków, ale wówczas tylko 23 związki wstąpiły do Zjednoczenia, które objęło 25.197 członków.

W porównaniu z socjalistycznym ruchem robotniczym Finlandji związki zawodowe były zawsze stosunkowo słabe. Największym był rozrost Zjednoczenia związków zawodowych w 1917 r. kiedy liczyło ono 31 organizacyj i 160.000 członków. Po wojnie domowej obniżył się stan organizacji, obecnie liczy ona 18 związków i 62.000 członków. — W roku 1926 wzrosła liczba członków o 20 proc. Do niedawnych czasów przeważał w kierownictwie związków wpływ komunistów, ale na ostatnim Zjeździe wybrano już na przewodniczącego Komisji Centralnej nie komunistę, lecz socjalistę.

Ubezpieczenie społeczne we Francji.

Sześć lat już dobiega od czasu jak w parlamencie francuskim dyskutować poczęto projekt, normujący całokształt ubezpieczeń społecznych we Francji. Projekt ten uchwalony będzie niewątpliwie już w najbliższym czasie, posuwając sprawę ubezpieczeń znacznie naprzód, mimo, że zdobycze klas pracujących we Francji na tem polu są już dziś wcale pokaźne. Usiłowania inicjatorów projektu idą przedewszystkiem w tym kierunku, aby ustawa ubezpieczeniowa objęła tych wszystkich pracowników, którzy utracili zdolność zarobkowania i poza miejscem swej pracy. Dotychczas bowiem robotnicy nieuzdolnieni do pracy wskutek choroby, starości lub nieszczęśliwych wypadków poza miejscem zatrudnienia, mogli conajwyżej zapisać się do któregokolwiek ze stowarzyszeń wzajemnej pomocy, gdzie mimo opłacania wygórowanych nagół składek, nie otrzymywali nigdy zapomóg w wysokości, mogącej im, w razie nieszczęścia, zapewnić dalszą egzystencję; zresztą, samo już opuszczenie miejsca, w którym znajduje się siedziba asekurującego stowarzyszenia, pozbawia ubezpieczonego prawa do korzystania z zapomóg. Zaś elementarną zasadą ubezpieczenia jest, jak wiadomo, warunek, by asekurowany mógł, w razie potrzeby, korzystać z ubezpieczenia zawsze i w każdem miejscu.

Wnoszony obecnie projekt do parlamentu przewiduje warunek powyższy, tak iż ustawa ma objąć wszystkich bez wyjątku robotników, zarabiających nie więcej ponad 12 tysięcy franków rocznie (dzietni mogą zarabiać 14 tys.), którzy opłacają 5% od swoich zarobków.

Ubezpieczeni w ten sposób robotnicy uprawnieni są:

1) w razie choroby do pobierania przez pół roku 50% swego normalnego zarobku wraz z dodatkiem 50 ctm. dziennie dla każdego dziecka, oraz 85—90% kosztów leczenia i apteki;

2) w razie, gdy po sześciomiesięcznej chorobie asekurowany w ciągu 30 lat robotnik utracił w 66 procentach zdolność do pracy, otrzymuje dożywotnią emeryturę w wysokości 40% swych poprzednich zarobków, plus 100 fr. rocznie na każde dziecko, oraz przez 5 pierwszych lat zwrot 85 do 90% kosztów leczenia;

3) na wypadek bezrobocia w ciągu najwyżej 60 dni w roku przysługuje każdemu robotnikowi prawo do korzystania z zapomogi w wysokości 33% płacy z dodatkiem 50 ctm. dziennie na każde dziecko;

4) w wypadku śmierci rodzina ubezpieczonego otrzymuje odszkodowanie w wysokości 20% zarobków poprzednich, przyczem ogólna suma nie może być niższą nad 1000 fr., z dodatkiem 100 fr. rocznie na każde dziecko;

5) po skończonym 60 roku życia przysługuje ubezpiecoznemu przez lat 30 prawo do korzystania z emerytury w wysokości 40% swej poprzedniej płacy. Jednak w wypadku, gdy robotnik nie opłacał wkładek w ciągu całych lat 30, odpowiednio dzieli się wysokość cyfry przez 30 za każdy rok nieopłacony; w każdym bądź razie wysokość emerytury nie może być niższa nad 600 fr., ponieważ robotnikom nie opłacającym wkładek przynajmniej przez lat 5 wogóle nie przysługuje prawo do korzystania z emerytury.

I tu tkwi właśnie bardzo poważna luka we wnoszonym obecnie projekcie, wysoce bowiem krzywdzącą będzie ta przyszła ustawa dla tych robotników, którzy w dniu wejścia jej w życie ukończyli już lat 55. W pierwszych więc latach olbrzymia większość robotników z dobrodziejstw tej ustawy korzystać móc nie będzie. Również krzywdzi przyszła ustawa wszystkich starców i kaleki pozbawiając ich prawa korzystania z 85—90% zapomogi na koszta leczenia.

Tak więc, jak widzimy, przyszła ustawa ubezpieczeniowa we Francji, mimo, że jest dużym krokiem naprzód na drodze postępu społecznego, jednak jeszcze idealną nie jest.

Obejmować ona również będzie całe wychodźtwo obcokrajowe, zatrudnione we Francji, a więc i naszą emigrację polską we Francji.

Jednajcie nowych członków dla Organizacji!

Właściciel: Związek Zaw. Rob. Drzewnych w Polsce.
Wydawca i odpow. redaktor: Bolesław Jaroszewski.
Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarządem Henryka Schiffa.